

KURJER LITEWSKI

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświątecznych.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA plac Katedralny № 4.

Adres telegraficzny: Wilno Kurjer. — Skrzynka pocztowa № 96.

Telefon № 129, telefon drukarni № 685.

Administracja otwarta od godz. 10—4 po poł. W niedziele od 12—1 p. p.

Redaktorzy przyjmują od godz. 1—2 po połud.

WARUNKI PRENUMERATY

	Rocznia	Półroczna	Kwartal	Miesięczna
W WILNIE	8—	4—	2—	—70
PRZESYŁKA POCZTOWA	10—	5—	2,50	—84
ZAGRANICĄ	16—	8—	4—	1,50

Zmiana adresu 20 kop. — Za odwołanie do domu 10 kop. miesięcznie.
Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer” nie przyjmuje.
Reklamów — nie zastrzeżonych do swrotu — nie przechowuje.

Ogłoszenia „Kurjer” drukuje tylko w języku polskim. — Ogłoszenia przyjmują się w Administracji „Kurjera Lit.” do godz. 4 p. p. Od 4—6 p. p. w Biurze Ogłoszeń L. i E. Metal i S-ka, Wielka 88, telefon № 886. Po godz. 6-ej nekrologi i inne niecierpiące zwłoki za wiadomienia, w drukarni Józefa Zawadzkiego, Suwrowska 3.

Numer pojedynczy 5 kop. Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. Numer pojedynczy 5 kop.

Przypominamy Szanownym Prenumeratorom, że czas odnowić przedpłatę:

na kwartał I
na półrocze I
na rok 1912

Kinematograf „EDEN”

Wielka № 45.

Pojedynek rywalek,

dramat w 2-eh częściach, z artystycznej serii Kopenhaskiej.

Maks Linder w przestworzach, obraz komediowy.

Tygodnik ilustrowany Gaumont, z natury i inne Nowości.

D. 10, 11 i 12 stycznia 1912 r. Nowy Program.

Dziennik Pathé (największe nowości świata).

W szponach hazardu, dramat w 2-eh oddziałach.

Róże i ciernie miłości, wspaniała komedia.

Doliny i potoki Szalwani, obraz z natury.

Początek o godz. 4-6j pop. UWAGA. Programy bezpłatne.

Kinematograf „BRONISŁAWA”

w sali „Lutnia”

Prospekt 5-to Jerski № 8, telef. 1161.

KALODONT

Niezbędny KREM i ELIKSIR do ZĘBÓW
Utrzymuje zęby biało, czysto i zdrowo.
Zadać wszędzie

TEATR POLSKI (gmach po-cyrkowy na Łukiszkach)

Dziś, w czwartek:

Drugim gościnnym występ Marii Przybyłko-Potockiej

„A HASWER”

sztuka G. Zapolskiej.

Jutro „Oj mężczyźni, mężczyźni”.

Towarzystwo Kredytowe miasta Mińska

zawiadamia, że na zasadzie zezwolenia p. Ministra finansów, Obligacje Towarzystwa

przyjmowane są jako kaucje przy wszelkich przedsiębiorstwach i dostawach rządowych, oraz jako zabezpieczenie opłat akcyjnych i cłowych.

RESTAURACJA MYŚLIWSKA.

W czasie obiadów i kolacji codziennie przygrywa

Damska Orkiestra.

Ładnie urządzone gabinety. Kuchnia pod nadzorem L. Łodziańskiego.

Sala Koncertowa Ogrodu Botanicznego dyrektora I. A. SZUMANA. Telefon 364.

Wspaniały koncert-Parisien.

La belle Tussi. — Edda Wasilj. — Duet polski Delskich. — Art. ros. Teatru — The Great Oceanos akrobaci. — Polska artystka Helena Malicka. — Ensemble artyst. A. F. Potakiewicza. — Zielińska, Wieliszewska, Valero, Stawicka, Mińska, Lubina, Garina i wiele inn. — Początek o 11 wiecz.

Otrzymano ostrzygi. Na żądanie można je odsyłać do domów.

Wileński Miejski KLUB PUBLICZNY

ZOSTAŁ OTWARTY,

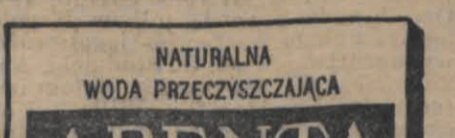
przy ulicy Wielkiej w domu Muchinów.



DOM HANDLOWY A. STEPKOWSKI

POLECA ZNAKOMITY KONIAK WILNO

Remy-Martin.



Dr. G. Potocci

Lekarz nadworny Ojca Sw. Piusa X.

Przyszłe wybory wileńskie.

Jakkolwiek termin rozwiązania trzeciej Dumy nie został jeszcze ściśle określony, jednakże wybory do Dumy czwartej są już nie do góry i obywateli kraju powinni już o nich myśleć i do nich się przygotowywać. Obecnie społeczeństwo polskie z 9 gubernji Litwy i Rusi liczy zaledwie 7 przedstawicieli. Zdawaćby się mogło, że pierwszą troską, jaką wobec zbliżających się wyborów odczućby musieli przedstawiciele naszego ogółu, będzie myśl, w jaki sposób zapewnić sobie powiększenie naszej szczerzej reprezentacji i zarazem najodpowiedniejsze jej złożenie. Dziwnym trafem wystąpiło na razie przed forum publiczne jedynie z projektem podzielenia się z żydami dwoma mandatami wileńskimi.

Zamieszczony w numerze wczorajszym w dziale „Wolno i równo”, artykuł p. G. Sokołowskiego, tego właśnie projektu broniąc, wychodzi z założenia, że ugoda taka przyczyniłaby się do polepszenia wzajemnych stosunków między polakami a żydami w miasteczku naszym, do usmierzania antysemityzmu z jednej strony i antypolskości, czy nawet antychrześcijańskości z drugiej, a nawet do pozyskania przez nas

spzymierzenia. P. G. Sokołowski, zdaniem naszym, oddaje się złudzeniom. Nie sądzimy, żeby społeczeństwo nasze na Litwie oskarżać było można wogóle o antysemityzm. Co się tyczy specjalnie Wilna, to dwukrotne wybory, dokonywane wspólnie z żydami, bez podziału na podkurie narodowościowe, nie powinny być bynajmniej roznamietniane żydów „hasłami antypolsko-chrześcijańskimi”, jak się wyraża autor, boć nasi kandydaci nie dawali żadnego powodu do posądzeń o antysemityzm i mogli chyba milej być widziani przez żydów, niż p. Szmajna Lewin, wybrany do I Dumy, przez ludność polsko-chrześcijańską.

Co zaś do antypolskiego usposobienia żydów w kraju naszym, to, niestety, nie datuje się ono bynajmniej od czasu wyborów do Dumy, jak przypuszczać się zdaje p. G. Sokołowski. Usposobienie to trwa od lat pięćdziesięciu i nie potrzebujemy chyba wysilać się na przytaczanie przykładów i dowodów. Zwykliśmy się już nawet z tem zachowaniem się wobec nas żydów i, rzecz mówiąc, z niem pogodzili. A jednak, gdy żydzi nasi zjawili się w większej ilości w Królestwie, i tam zaczęli postępować zupełnie tak samo, jak u nas, wywołali wybuch oburzenia nie u jakichś kleryków i zacofańców polskich, ale wśród ludzi najwolnomysłniejszych i nawet wśród zdecydowanych wrogów katolicyzmu

i tradycji szlacheckich. Dla nikogo nie jest przecież tajemnicą, że najazd „litwaków” wywołał w Królestwie „antysemityzm”, który dziś tam widzimy.

Nie będziemy tu się zagłębiać w rozpatrywanie przyczyn, które postawiły żydów na Litwie w tak wrogim do kultury polskiej stosunku, licząc się jednak musimy z faktem, że stosunek ten jest zadawniony i zakorzeniony. Byłoby złudzeniem sądzić, że ustąpienie jednego mandatu wileńskiego, o ileby to od nas zależało, mogłoby zmienić żydów w naszych sprzymierzeńców, lub choćby tylko usunąć z dusz ich całe to mnóstwo niechęci i uprzedzeń, jakie się w nich obecnie gnieździ. Wdzięczność nawet w stosunkach jednostek między sobą odegrywa rolę bardzo podrzedną, znaczenie zaś jej sprowadza się do zera w stosunkach grup narodowościowych. Jedyną zasadą wymiany usług („do ut des”) znajdującą zastosowanie. Odstąpienie od tej zasady okazać się może o tyle zawodniejszą, że znajdują się zawsze ludzie, którzy porwy, dyktowane szlachetną pobudką, objaśnia poczuciem słabości.

Rozważania powyższe każą nam sceptycznie się zapatrywać na przedwybory p. G. Sokołowskiego co do błogich skutków ugody z żydami. Nie dowodzą one jednak, by kompromis wyborczy nie mógł się w pewnych warunkach okazać korzystnym dla stron obu. Ale w żadnym razie nie może decydować o tem przyszły polski komitet wyborczy miasta Wilna. P. G. Sokołowski zapomina, że Wilno nie wybiera bynajmniej dwóch posłów do Dumy, lecz jedynie 6 wyborców (w razie podziału narodowościowego 3 polaków i 3 żydów), do kolegium gubernjalnego. Dopiero to kolegium, złożone z wyborców, wybranych przez włościan, ziemian i miasta, obierać będzie posłów do Dumy. Wprawdzie kolegium to musi wybrać 2 posłów z pośród wyborców miejskich, ale ci wyborcy uczestniczą również w wyborach wszystkich innych posłów. Zadania miejskiego komitetu wyborczego są więc jasne. Winien on jest dołożyć wszelkich starań, by w miasteczku naszym wybrano wyborców, którzy nadają się na posłów, ale jednocześnie obowiązkiem jego jest, by z miasta naszego wybrano tyłu wyborców polaków, ile to jest możliwe.

W przeciwnym bowiem razie polacy mogą przepaść na wyborach w całej gubernji. Wilno na wyborach nie przedstawia odrębnej armii, ale tylko jeden jej oddział: ściślej określonymi obowiązkami. Nie wolno Wilnu im się sprzeniewierzyć, nie wolno mu też przyzwalać sobie pełnomocnictw, które tylko wyższej instancji przysługiwać mogą. Sytuację wyborczą w całej gubernji ocenić może jedynie gubernjalny komitet wyborczy. Jego wyłączną atrybucją może być zawieranie kompromisu, jeśli takowy za potrzebny uzna.

Przy tej sposobności niech mi będzie wolno zwrócić uwagę na inną ważną sprawę. Z 7 posłów, stanowiących obecnie naszą reprezentację w Dumie, 6 wybrano w gubernji wileńskiej i kowieńskiej. Nie ulega wątpliwości, że i w czwartej Dumie główny zrab naszego Koła wyjdzie z dwóch tych gubernji, że one właściwie odpowiedzialne będą za należyty skład tego Koła. Nadto, dwie te gubernje, tak bliskie geograficznie, pozostają z sobą w nader ścisłych stosunkach. Jest przeto wielką potrzebą i zarazem dużą łatwością, by gubernje te przeprowadziły kampanję wyborczą za wspólnym porozumieniem. Dopiero takie solidarne działania mogą zapewnić najodpowiedniejszy skład naszej reprezen-

tacji. Przy rozważaniu interesów polskich w dwóch tych gubernjach wypadnie może zawierać kompromisy z wyborcami grup innych, będą one jednak bardziej obmyślane i mogą mieć donioślejsze znaczenie społeczne niż jeżeli każda gubernja pójdzie samopas, nie zwracając uwagi na potrzeby najbliższej sąsiadki, i prowadzić będzie rokowania na własną rękę.

J. Hłasko.

Z prasy i życia.

Najazd obcych.

Najradzykalniejszy z postępów naszych, p. Andrzej Niemojewski, w pierwszym noworocznym numerze swej „Myśli Niepodległej” w artykule p. t. „Antysemityzm czy walka z najazdem” podnosi kwestję praw żydów w przyszłym samorządzie miejskim w Królestwie. Zdaniem autora, „w tych warunkach jakie są” nie należy udzielić żydom „żadnych praw”.

P. Niemojewski przyznaje, że są polacy pochodzenia żydowskiego, ale t. zw. „polscy żydzi”, jak utrzymuje, zdradzili polaków i zsolidaryzowali się z najazdem litwaków. „Kraj nasz (pisze dalej) nie posiada listy własnego obywatelstwa. Nie może nigdy powiedzieć: ci są moi, a ci nie są moi. Do naszego kraju posyła się poprostu tych, którzy gdzieś indziej są niewygodni. Ożóż niema dziś na kuli ziemskiej takiego kraju, któryby rzekł: to, co było moje, jest dla każdego, kto łaskaw. Z chwila, gdy nie określamy prawnie granic własnej obywatelskości, nie możemy żadną miarą godzić się, aby ktoś, imieniem prawa gdzieś indziej ustanowionego, z innych krajów do nas masami przybywał i nas systematycznie wypierał. Rozumie się, że gdy prawa takie, lub inne, nie od nas zależą, możemy tylko mówić o postępowaniu tam, gdzie decyzja od nas zależy. Jako naród zalem, który został bardzo poważnie zagrożony przez najazd żydowski, musimy rzeczą nam rekawicę podnieść i wypowiedzianą wojnę przyjąć. Na wolnie wszystkich prawa są zawieszane. Zmagają się ze sobą tylko siły”.

W dalszym ciągu p. Niemojewski rozwodzi się nad dwulicowością żydów, którzy, pielęgnując własne tradycje, szerzą wśród polaków odrzucenie historii i t. d.

Alle nie koniec na tem (pisze dalej p. N.). Tu wzywa się robotnika, aby zroził porządek z polską burżuazją, ba, nawet z polską inteligencją, jeszcze rozróż, z polskiem wolnomysłnictwem, tam zaś przy, Królewskiej bije się na giełdzie kaptali, a tam, przy Tomaszkiem, Nalewkach, Franciszkańskiej szwarcoce się do mas nacjonalistycznych na zebraniach po niemiecku, czyli tak zwanym żargonem.

Alle idźmy jeszcze dalej. Czyny się wszystko, aby młodzież naszą grażyła się jaknajbardziej w ideach i zwyczajach czysto ideologicznych, a więc aby należała do ruchu socjalistycznego, aczkolwiek z klasą robotniczą niema nic wspólnego i w przyszłości nie wspólnego mieć nie będzie. W czasach ostatnich, gdy grupy socjalistyczne się rozbiły, zaczęło się nawet przy pomocy przyrodnych publicznych zalecać romantyzm, ba, nawet romantyzm powstańczy; ale równocześnie wykupnie się za koleją wszystkie kamienie przy Marszałkowskiej, nabywa się ziemię, o ile się da, wzdłuż kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, toczy się zaciepka walki z kooperatywami polskimi i bronii tresh wszystkich żydów, którzy chcą silnie osadzić się ekonomicznie na naszym gruncie. A więc dążenie jest takie: pohnąć polaków w kierunku czysto ideologicznym, wszelkie zaś posiadanie w własne obhycie rece.

Zdrowisko druskienickie.

(Odpowiedź p. W. Godlewskiemu).

Ankieta „Kurjera Wileńskiego” w sprawie zdrowiska druskienickiego (numera 167 i 168 z roku zeszłego) wywołała odpowiedź prezesa zarządu tegoż zdrowiska p. Wiktora Godlewskiego („Kurjer” numer 175 i 176 z t. r.). Pan prezes przy pomocy całego szeregu danych usiłuje dowieść bezpodstawności a nawet fałszywości niektórych zarzutów, stawianych zarządowi Druskienick przy publiczności. Mówiąc narwassem, z tego, że p. Godlewski uważa za możliwe odparcie tylko niektóre z długiej listy zarzutów, wnosić można, iż resztę ich podzieli w zupełności.

Poniżej postaram się stwierdzić ile są warte dowody p. Godlewskiego, jawnie stojącego w obronie dzi-

CENY OGŁOSZEŃ:

Nadane za wiersz petitowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub. Ogłoszenia na 1-iej stronie za wiersz petitowy lub jego miejsce 60 kop. Ogłoszenia na 1-iej str. o połyce. padstw. za wiersz pet. lub jego miejsce 1 rb. Reklamy za wiersz petitowy lub jego miejsce 40 kop. Nekrologi za wiersz petiowy lub jego miejsce na 1-iej str. 50 k., po takseie 30 k. Z życia towarzyskiego. Zawłodzenia do 10 wierszy — 5 rb. Ogłoszenia zwoyazajno miejscowe za wiersz petiowy lub jego miejsce 18 kop. Ogłoszenia zwoyazajno zamiejscowe za wiersz petiowy lub jego miejsce 20 kop. Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 4 kop., najniżej 40 kop. Posady i prace 3-krotnie ogłoszenie 20 wyrazów 1 rb. Ogłoszenia w niedzielnie Numerze o 25% drożej. Dołączenie prospektów do „Kurjera” 7 rb. od tysiąca, oprócz opłaty pocztowej.

Z PETERSBURGA.

(Telegramy własne).

PRZYJAZD ANGLIKÓW. — INTERPELACJE TRUDOWIKÓW. — ZGON LAWROWA. — PROJEKTY: NIETYKALNOŚCI OSOBISTEJ I STANÓW WYJĄTKOWYCH.

Petersburg, 11 (24) b. m.

(W.). W czwartek przyjeżdża delegacja posłów angielskich. Na czas ich pobytu w Petersburgu trudowicy przygotowują interpelacje: o zakazie organizacjom społecznym zbierania funduszy na głodnych i o powodniu rozstrzelania demonstrantów w Rydze w dniu 9 (22) stycznia.

Zmarł znany literat rosyjski, Lawrow. W sesji bieżącej przewidywane jest, między innymi, rozważenie projektu nietykalności osobistej i projektu o stanach wyjątkowych.

siejszej gospodarki druskienickiej i zarządzającego zdrowiskiem p. Malinowskiego. By mnie nie posądzono, że mogę być wrogo dla Druskienick usposobionym, zaznaczam, że od lat trzech jestem ich stałym mieszkańcem, od rozwoju zdrowiska tego i liczonej frekwencji kuracjuszy zależy również rozwój materialny mego przedsiębiorstwa handlowego t. j. apteki miejscowej a nadto wprawdzie skromnym, wszakże jestem akcjonariuszem tegoż zdrowiska, obchodzą więc mnie ono nie mniej niż p. Godlewskiego i dlatego na wezwanie „Kurjera” już raz zabrałem głos w ankiecie druskienickiej.

Wszystko to zniewala mnie do odpowiedzi na sprostowanie prezesa zarządu.

1) „Ponieważ zdrowisko druskienickie — pisze p. Godlewski — nie jest jedynie zakładem kąpielowym, ale i doskonałą stacją klimatyczną, ilość przyjezdnych ściślej określże mogą dane statystyczne kolejące, które wykazują, że w przeciągu 4 lat ostatnich przybyło na stację kolejową w przeciągu 4 letnich miesięcy w roku 1908 — 11,915 osób, w r. 1909 — 15,845 osób, 1910 — 16,033 osób, 1911 — 16,121 osób.”

Zapomina wszakże o tem, że ze stacji kolejowej Porzece korzystają: samo Porzece — osada dosyć handlowa, okolizni ziemianie i włościanie w 4-romilowem promieniu, samo miasteczko Druskieniki również z dosyć rozwiniętym handlem, tudzież mieszkańcy miast pobliskich, jak naprz. Grodna i Wilna, przyjeżdżający do Druskienik dla odwiezienia znajdujących się tu na kuracji znajomych lub krewnych.

Przyjąłbym na chwilę, że rok 1911 był pod tym względem wyjątkowy i że w sezonie wyłącznie kuracjusze przejeżdżali przez stację, to i w tym nawet wypadku sezon 1911 r. był o wiele mniej liczny od 1910 r., z racji bowiem mielizny statki po Niemnie prawie zupełnie nie kursowały. Ponieważ, według p. prezesa, Niemnem corocznie przybywa do Druskienick 3500 osób, przeto, gdy w r. 1911 przybyło koleją 16,121 osób, to w r. 1910 liczyć należy 16033 pasażerów kolejowych i 3500 pasażerów statkami czyli razem 19533 osoby.

Zdaniem mojem, za najlepszy wskaźnik liczby przyjezdnych do Druskienick gości służyć może miejscowy zarząd miejski (oprawa), obierający od przyjezdnych gości opłatę paszportową, stanowiącą połakną pozycję w dochodach miasteczka, dla czegoż też zarząd miejski bacznie sledzi aby wszystkie paszporty były wizowane. Według statystyki zarządu miejskiego w r. 1911 w Druskienickach było 6,000 osób przyjezdnych, a liczba ta jest bardziej wiarogodna od statystyki kolejowej p. Godlewskiego.

2) Zdaniem prezesa zarządu, „uczestnictwo ankiety, robiąc zarzut za brania dowolnego przyniesienia domieszek do kapieli, zapominając, że zakład kąpielowy druskienicki nie jest zwykłą publiczną kąpielą,

lecz zakładem ściśle leczniczym, w którym nie mogą być używane żadne preparaty lecznicze, nie zostając pod ściśłą kontrolą odpowiedzialnych lekarzy, kierujących zakładem. Od jakości tych preparatów — mówi dalej p. G. — zależy poniekąd rezultat kuracji, za który zakład jest niejako odpowiedzialnym.”

Mieszkał w Druskienickach już 3 lata i lekarzy, kierujących zakładem de facto nieznam, znam tylko kierowników de nomine. Natomiast znamy tu wszystkie jednego „kierownika”, którym jest — p. Malinowski.

Preparatu, zaleconego przez lekarza, nie można nazywać „dowolnym”. Zresztą gdy kuracjusz przynosi naprzykład sól, według recepty lekarza, to choćby była ona kupioną od tegoż żyda, od którego ją zakład bierze, choćby torebka była firmowa i opieczętowana lakiem, jednak wanniarzka nie przyjmie w myśl zakazu, wydanego przez zarządzającego. Do wianien zakładowych wolno używać li tylko preparaty, kupione w samym zakładzie za cenę w dwójnasób wyższą, lub też za przyniesione przez siebie preparaty dopłać zakładowy za każdym razem po kop. 15.

Jestem przekonany, że gdyby kapielami kierował istotnie lekarz, zupełnie od pana zarządzającego niezależny, nie byłoby całej tej polemiki.

Ażeby mógł niezbieżnie dowieść, że Druskieniki nie upadają, należy wymienić ilość wydanych kapieli w poszczególnych klasach I, II i III. Fakt jest bowiem, że zamożniejsza publiczność z każdym rokiem mniej dopisuje.

3) Tłumaczenie prezesa, dla czego ceny wianien również i bilety sezonowe są droższe w Druskienickach niż w Ciechojoku zgola nie przekonują. Jeżeli bowiem weźmiemy pod uwagę, że w Ciechojoku robotnik jest droższy, a do opalania pieców używa się węgla, a nie jak u nas trocin drzewnych, zabieranych z pobliskiego (o pół wiorsty) tartaku o 200 proc. tańszych od węgla, to u nas, jak kapielę tak też i bilety sezonowe powinny być tańsze.

Obelga, rzucana przez prezesa zarządu połowie kuracjuszy jest niesłuszną. Gdyby kilkunastu lub kilkudziesięciu kuracjuszy, wyjeżdżając zamiast napika oddali swe bilety sezonowe służbie, to ta liczba jest daleką od całej połowy! Niestety i tu widzimy rażącą sprzeczność zdań prezesa zarządu. Połowa przyjezdnych, jak pisze p. G., zamiast datków darowuje służbie bilety sezonowe, a biletów, zływa otrzymane bilety nowym przyjeżdżnym, a otrzymane za nie pieniądze uważa za własne. Druga połowa przyjezdnych gości pozostaje aż do końca sezonu za temi samymi biletami. Skąd w takim razie wzięła się suma 13,139 rb. za bilety sezonowe! Muszę przyniesić dodatek, że właściwie pozostających po „Nachkur” jest znakomita mniejszość, większość w ostatnich latach przyjeżdża na 3 do 4 tygodni i pozostają przeważnie tak zwani letnicy, którzy nie wspólnego z kuracją nie mają.

4) Prezes rzeczy, jakoby sprawa zarządzającego p. Malinowskiego z lekarzem warszawskim była rozpatrywana w sądzie. Podaje więc adres tego sądu, w którego aktach sprawie powyższą znaleźć można: nacelnik ziemski w Porzece, gubernja i powiat grodzieński. Dziwi mnie to jednak, że prezes zarządu zdrowiska nie słyszał o głosnem zajściu na statku między p. Malinowskim, zarządzającym, a gościem — doktorem warszawskim. Czy i w tym wypadku pan Malinowski wystąpił jako dłuży o interesy towarzystwa akcyjnego?

5) Według p. Godlewskiego tylko jeden siostrzeniec zarządzającego p. Malinowskiego zajmuje posadę przy kapielach druskienickich. W rzeczywistości zaś prócz urzędnika, jakie w jednej osobie łączy zarządzający p. Malinowski, następujące posady są zajęte przez jego krewnych: kontrolerem przy automobili, kontrolerem nad służbą w parku i gospodarzem rejonów jest siostrzeniec p. Malinowskiego. Zarządzającą pensjonatem zdrowym w tak zwanej kolonii jest siostra p. Malinowskiego, główna gospodynia

